Nr. 241. Kraków, czwartek 3 września 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna, Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 2 września.

Interesy militaryzmu.

Nigdy jeszcze rząd nie był taki zakłopotany i zatrwożony, jak obecnie, gdy opozycya węgierska uniemożliwiła dopełnienia zwykłej liczby ludzi, którzy mają uczyć się w koszarach „kochać c. k. ojczyznę“.

W chwilach największych klęsk, gdy tysiące ludzi błąka się z cierpieniami głodu na twarzy po ulicach miast bez pracy, gdy tysiące rodzin stacza się w przepaść nędzy — rząd okazuje podziwienia godny spokój i zimną krew.

Ale gdy w grę weszły interesy mitaryzmu, wówczas czyni się rozpaczliwe wysiłki, by tylko, broń Boże, armia nie doznała uszczerbku.

Jednym z takich wysiłków, rujnującym wprost egzystencyę tysięcy ludzi, przytem bezcelowym, jest pozostawienie wysłużonych żołnierzy o kilka miesięcy dłużej w koszarach.

Ale nie koniec na tem. Ministerstwo obrony krajowej wydało rozporządzenie, wzywające pod broń zwiększony kontyngent rekrutów obrony krajowej. Zwiększenie to wynosi dla Przedlitawii 4500 ludzi.

Dla nadania temu zarządzeniu pozorów słuszności argumentuje minister Welsersheimb, że t. zw. formuła Chiarego, zastrzegająca równoczesność powołania rekrutów do służby, odnosi się tylko do armii wspólnej, a nie do obrony krajowej.

Argumentacya ta jest poprostu wykręcaniem się sianem.

Tendencyą tej formuły było zapobiedz temu, by rekruci w Austryi nie byli inaczej traktowani, jak na Węgrzech, by zatem jedna połowa państwa nie musiała ponosić ciężaru służby wojskowej, a druga była od niej uwolnioną.

Na Węgrzech powiększenie kontyngentu rekruta dla honwedów (obrony krajowej) również nie nastąpiło, ani jeden rekrut z dawnego kontyngentu nie został do służby powołany, z czego jasno wynika — w myśl znanego zastrzeżenia — że powoływanie rekrutów w Austryi nie powinno mieć miejsca!

Ale logika również nie obowiązuje w wypadku, w którym rozchodzi się o interesy militaryzmu. Dla tych interesów dokonało się poprzednio formalnej igraszki z 100.000 wysłużonych żołnierzy, a obecnie wyrządza się — już rozgoryczonej poprzedniem zarządzeniem ludności — nową krzywdę.

Armia jest wyższą ponad wszystkie względy. Ni logika, ni słuszność, ani też dobro ludności nie mogą tu wchodzić w rachubę.

Militaryzm pracuje gorliwie nad tem, by ludności dostarczyć coraz więcej przykładów, ilustrujących błogie jego skutki.

W kwestyi agrarnej.

Dr Edward Dawid: Dwie rozprawki o stosunku socyalizmu do rolnictwa. — Spolszczył dr Władysław Gumplowicz.

I.

Uwagę teoretyków socyalistycznych w ostatnich czasach coraz mocniej przykuwa do siebie t. zw. kwestya rolna. Chodzi mianowicie o zbadanie rozległej dziedziny życia gospodarczego, która w swoim rozwoju mniej lub więcej zaprzecza doktrynom, stanowiącym jądro naukowego socyalizmu, a znajdującym właściwe zastosowanie w sferze produkcyi przemysłowej. Dla praktycznego socyalizmu dociekania te nabierają tem większej doniosłości, że od ich rozwiązania zależy ułożenie się stosunków naszego ruchu do wiejskiego odłamu klasy pracującej, który w wielu krajach stanowi najliczniejszą masę ludności; zależy, jednem słowem, urzeczywistnienie programu agrarnego, t. j. jednej z najistotniejszych potrzeb ruchu socyalistycznego, o ile ten ma się stać naprawdę dźwignią przeobrażenia całokształtu życia społecznego i gospodarczego.

W opracowywaniu kwestyi rolnej przez uczonych socyalistycznych dają się spostrzedz w ogólnych zarysach dwa prądy. Jedni, wśród których najwybitniejszym jest Kautsky, stoją konsekwentnie na gruncie teoryi Marksa i dowodzą, że w rolnictwie, wskutek nowoczesnego rozwoju środków produkcyi, zachodzi z niewielkiemi modyfikacyami ta sama ewolucya, co w przemyśle miejskim. Dokonywa się rozwój wielkich przedsiębiorstw kosztem małych; obok koncentracyi wielkich dochodów odbywa się proletaryzacya drobnych posiadaczy; z przewrotem tedy w gospodarce idzie w parze przewrót własności, w ostatecznym swoim rezultacie prowadzący do socyalizmu. Natomiast pisarze drugiego kierunku zaprzeczają koncentracyi przedsiębiorstw w rolnictwie. Podług nich drobnym posiadaczom rolnym nie tylko nie zagraża proletaryzacya, ale raczej ewolucya rolnictwa zmierza w kierunku podtrzymania ich istnienia. Odrębność produkcyi rolnej powodować ma, że droga do socyalizmu jest dla włościan inna, niż dla pracowników miejskich: prowadzi ona nie przez wywłaszczenie kapitalistyczne, lecz przez zrzeszenie współdzielcze.

Autor leżących przed nami rozprawek, dr Edward Dawid, jest właśnie jednym z najgorętszych rzeczników drugiego kierunku. Wyczerpujące jego studya nad kwestyą stosunku socyalizmu do rolnictwa znajdą wyraz w obszernem dziele, którego pierwszy tom już się ukazał w oryginale niemieckim. Wstęp do tego pierwszego tomu przetłómaczył dr Gumplomicz i, uzupełniwszy go przekładem odczytu tegoż autora p. t. „Socyalizm a rolnictwo“, dał do rąk polskim czytelnikom książeczkę, zawierającą krótkie ujęcie poglądów Dawida na złożoną kwestyę rolną.

Pierwsza rozprawka poświęcona jest historyi socyalizmu agrarnego. Podkreśliwszy wszechstronność ruchu socyalistycznego, który powołany jest do urzeczywistnienia nowej zasady gospodarczej, a więc do pchnięcia całego życia społecznego na odmienne a lepsze od dzisiejszych tory, autor ukazuje nam konieczność ogarnięcia przez socyalizm ogółu mas pracujących, a więc i ludu wiejskiego. Zaraz z góry jednak zaznacza, że marksizm ze swojemi niewzruszonemi tezami absolutnie się nie nadawał do zyskania dla myśli socyalistycznej włościan.

Dla uzasadnienia tego zbyt kategorycznego twierdzenia zaznajamia nas z zapatrywaniami międzynarodówki na sprawę agrarną, które dadzą się streścić w kilku punktach: 1) Drobnowłościańska gospodarka przez bieg faktyczny rozwoju skazaną jest na stopniową zagładę: 2) potrzeby produkcyi i nowoczesnego życia sprzyjają jedynie wielkim przedsiębiorstwom; 3) a że interes społeczeństwa wymaga oddania ziemi na własność zbiorową, 4) więc ziemia powinna być uspołeczniona i oddana w ręce współdzielczych stowarzyszeń robotników rolnych.

Zarówno uchwały zjazdu brukselskiego (1868), jak i manifest genewski (1870) w zasadzie sprowadzają się do tych punktów. Nie przekonywa nas bynajmniej sąd Dawida, jakoby właśnie teoretyczna słabość tych zasad była przyczyną ówczesnego niepowodzenia propagandy socyalistycznej wśród włościan. Czy socyaliści przyszliby z pomysłem zrzeszeń współdzielczych, mających gospodarować na wielką skalę z zastosowaniem najdoskonalszych maszyn i równego podziału produktów, czy też z ideą towarzystw współdzielczych w myśl wywodów Dawida, to jednakowo skutek byłby żaden, bo ciemnota chłopów była wtedy jeszcze zbyt wielka, by jakakolwiek propaganda mogła szybko znaleźć do nich dostęp.

Z dalszego ciągu dowiadujemy się, że wprawdzie Liebknecht próbował przeciwdziałać wrogiemu usposobieniu włościan względem socyalizmu, ale ani jego broszura „O kwestyi gruntowej“, ani rezolucye późniejszych kongresów partyjnych aż do zjazdu w Gotha (1875) (na którym połączyły się organizacye marksowska i lassallowska) nie wzniosły się ponad powszechnie w obozie socyalistycznym przyjęty szablon. „Stowarzyszenia wytwórcze należy dla przemysłu i rolnictwa powołać do życia na tak wielką skalę, aby z nich powstać mogła organizacya całego społeczeństwa“ — tak brzmiało najcharakterystyczniejsze zdanie programu.

Dopiero po zniesieniu praw wyjątkowych z nową siłą zabrano się do wszechstronnego, w celach praktycznych, zbadania kwestyi rolnej i włościańskiej. Na kongresie frankfurckim w roku 1894, głównie za wpływem Schoenlanka i Vollmara, po raz pierwszy uczyniono wyłom w tradycyjnym poglądzie. Krytyczne położenie włościan spowodowało, że kongres uznał konieczność domagania się reform, któreby chroniły włościan „od szkód, spotykających ich jako obywateli płacących podatki, jako dłużników i rolników“, oraz ułatwiły „im gospodarkę racyonalną i kooperacyjną przez pomoc państwową“. Prócz tego uchwalono, że „specyalna komisya agrarna ma przedłożyć swoje propozycye najbliższemu zjazdowi“.

Nowy kurs „ochrony włościan“, pomimo sympatycznego przyjęcia uzasadniającej ją mowy Vollmara na kongresie, natrafił na opór ze strony wybitnych członków partyj, między innymi i Engelsa. Wprawdzie uznał Engels pożytek ochrony włościan od grabieży i zdzierstwa kapitalistów, ale za jedynie zgodne z rozwojem ekonomicznym wskazał tłómaczenie włościanom absolutnej niemożności utrzymania ich własności parcelowej w walce z produkcyą kapitalistyczną, aby w ten sposób przygotować drobnych posiadaczy do przyjęcia idei socyalistycznej. Kautsky posunął się dalej i nazwał ochronę włościan utopią i to wcale nie pożądaną, twierdząc, że tylko ci włościanie mogą być pozyskani dla socyalizmu, którzy się już czują proletaryuszami. Wobec takiego nastroju przeważającej opinii, prace komisyi agrarnej do niczego nie doprowadziły.

Zjazd następny (wrocławski, 1895) odrzucił projekt programu agrarnego i przyjął rezolucyę Kautsky'ego, która, pomimo zgodności z dawnem stanowiskiem partyi, zawierała już jednak oświadczenie, „że rolnictwo ma swoje odrębne prawa, różne od praw przemysłu i że te odrębne prawa trzeba badać i uwzględniać, jeśli socyalna demokracya ma rozwinąć „pomyślną działalność na wsi“.

Cieszy się Dawid, iż w szeregach socyalnej demokracyi zrozumiano nareszcie, że pomiędzy

ILUSZA.

Z cyklu: „SZKICE SYBIRSKIE“, przez J. L.

Spolszczył Stanisław Poraj.

1)

W czarną noc, podobną do dzisiejszej, dom mój wygląda jak latarnia, rzucająca smugi światła na trzy ulice. Sam jeden jak palec, chodzę od okna do okna i poglądam w mrok. Czarno... Gdzieś w dali połyska jedna latarenka, tam znowu druga... Mrok nocny wydaje się nieruchomym, lecz niech-no kto spróbuje wyjść na ulicę — strach! — wicher go zwali z nóg, zmrozi do kości, twarz mu pokłuje ostrym, zamarzłym piaskiem. W kominie płacze i wyje zziębnięty duch zawiei stepowej, niedomknięte okiennice stukają głucho o ściany i piszczą smutną pieśń o mroźnej zimie.

— Buch... buch... buch...

W całym domu słychać ciężkie, głuche uderzenia. To mój kozioł-jaman *) obraził się na pogodę i wali łbem o ściany.

— Tuki, tuki, tuk...

Dźwięcznie, donośnie płyną z ulicy ostre uderzenia żelaznych koszturów. Widać, stróże nocni zebrali się i sadowią teraz u mnie koło ganku: to ich ulubiony kąt.

— Z całego miasta najbardziej ciebie my, stróże, lubimy — mówił mi kiedyś jeden z nich, poważny, siedmdziesięcioletni dziad.

— Bóg zapłać za dobre słowo. Czemże tak dogodziłem wam?

— Długo w noc siedzisz, lampy jasno palisz. Wesoło tu koło ciebie. My, stróże, zbieramy się co noc koło twego domu i siedzimy. Ogień się u ciebie pali. Widno, nie straszno...

— Dziadu, a przecie cię miasto najmowało nie po to, żebyś u światła siedział — pilnować masz.

— Co tu pilnować? Niby-to w nocy upilnujesz? Co ja kot, żebym widział po ciemku?...

Wiatr płacze i skowyczy w kominie, jak dziecko jęczy.

Co to? Wśród głuchej nocy przez jęk wichru przedarło się głośne, ciężkie szlochanie...

— A-a-a-a-ach! a-a-a-a-a-ach!

To nie wiatr szlocha. To żywy, ludzki głos — straszny, dziki, tragiczny ludzki głos. To płacze Iluszka. Burzliwa noc, jak zawsze, nie pozwala mu zasnąć: gdzieś tam, o dwie, o trzy ulice stąd leży biedaczysko w ciemnie, nagi na nagiej ziemi, boi się mroku, źle mu na duszy, więc jęczy:

— A-a-a-ach! Matuniu... Matuniu... A-a-a-ach!...

Jęki Iluszki lecą w dal — w noc. Olbrzymią ma pierś: przekrzyczy dziesięciu ludzi. Zdaje się, że to nie człowiek jęczy, a wieczny ból — tęsknica, gniotąca jak ołów. Nasz nędzny, opuszczony, niepotrzebny nikomu Chrapowiek, wypłakuje mękę swoją w rozpacznem, jękliwem zawodzeniu:

— Matuniu! Matunią! A-a-a-ach!

Iluszka ma lat czterdzieści sześć. Olbrzymi jak buhaj i silny jak buhaj, ma okrągłą, bezwłosą twarz tłustej kobiety i muszkuły jak stal. Obutym nie widział go jeszcze nikt, te same łachmany kryją go latem podczas trzydziesto-stopniowych upałów i zimą w czterdziesto-stopniowe mrozy. Lud uważa Iluszkę za świętego, inteligencya ma go za chytrego oszusta i nicponia, autochtony — za obłąkańca. I ci ostatni naturalnie mają racyę.

— Nie chce mu się pracować, więc udaje! Podoba mu się to życie żebraka, darmozjada! — krzyczał zapamiętale o Iluszce podczas ostatniego winta u burmistrza towarzysz prokuratora Waleryan Agapitowicz Burinok. — A ty czego się śmiejesz?

— E, nic! — odpowiada inspektor podatkowy Fikusow. — Przypomniało mi się tylko, że Murzyni w Afryce toż samo myślą o szympansach. Udaje niemowę — powiadają — żeby mu kto nie kazał pracować. Lepiej, wygodniej jest być bydlęciem, niż człowiekiem, więc nie gada, chytry!

— Ile też może być stopni mrozu, hę? — spokojnie i zdawałoby się, ni przypiął, ni przyłatał, rzuca Burinkowi zapytanie sędzia pokoju Grandiozow.

— Jak teraz, nie wiem... Rano było dwadzieścia sześć... Bo co?

— A bo ja przejeżdżałem dziś wałacha, żeby się nie zastał... A, widzę, Iluszka... Siedzi nad przeręblą, nogi wsadził do wody i gaworzy... „Matunia, myć! Matunia, myć Ilusza...“ Człowiek nawet patrzeć nie mógł...

— Do czegóż ty prowadzisz?

— A do tego, co to za oryginalny sposób uchylania się od pracy: podczas trzydziestostopniowego mrozu spacerować sobie po mieście napół nago i myć nogi w Jeniseju. Gdyby nam tak, mnie i tobie, ofiarował kto za taką kąpiel, dajmy-nato, pięć tysięcy rubli, chybabyśmy odmówili, co? A Iluszka tak codzień...

— Straszne znieczulenie skóry — potakuje doktor Striemopuchow. — To jedyny egzemplarz. Trzebaby go, panie tego, do Pitra *), do kliniki, studentom **) pokazywać...

— Do kliniki, czy do więzienia, to wszystko jedno, ale trzebaby go już dawno zamknąć! — surowo odzywa się rejent Sus. — Do czego to podobne? Włóczy się po mieście taki dziwoląg, nogi do kolan gołe, podołek od koszuli gdzieś pod — pazuchą. Nie sposób wyjść z rodziną na miasto przez tego waszego Iluszkę. Córki mam pozaręczane...

— Przecież on nie może się obejść bez podołka! — ujmuje się za Iluszką Grandiozow. — To jego spiżarnia; zajrzałem kiedyś przypadkiem: czego on tam nie ma! — pieczyste jakieś, ryby, cukierki, gazety stare, wiechetek z łaźni, wiórki, kamyki. To dom; nie podołek!

— A rozumie się, domostwo całe. Idzie ulicą, a te skarby mu na arszyn sterczą po bokach. A pysk, a kułaki! Konie się strachają, kobiety, panie, mdleją... Koniecznie trzebaby go zamknąć.

— A no, to zamknijcie! — ironicznie dogaduje „isprawnik“.

— To do pana należy, pan powinien się tem zająć...

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Wodzący stada owiec — prowodyr.

*) Petersburg w żargonie ludowym.

**) Student = uczeń uniwersytetu lub politechniki w Rosyi i Królestwie Polskiem.

produkcyą rolną, a przemysłową niema zupełnej analogii, że więc klasa włościańska nie może być w programie socyalistycznym traktowana wedle tegoż szablonu teoretycznego co rzemieślnicy. Nie wpłynęło to jeszcze wszakże na wypracowanie należytego planu agitacyi wśród ludności wiejskiej. Jeden był tylko rezultat tego zwrotu: wbrew literalnemu brzmieniu programu poszczególne frakcye socyalistyczne w sejmach południowo niemieckich rozwinęły taktykę, mającą na widoku ulżenie losu włościan i zapobieżenie jakiejkolwiek proletaryzacyi choćby najmniejszej ich części. W tym celu głosowały za wydatkami na podniesienie kultury rolnej we wszystkich jej gałęziach, na szkoły i wystawy rolnicze itp. W szeregu cyfr, zaczerpniętych z ostatniego (w Niemczech) spisu przedsiębiorstw zawodowych, stara się autor udowodnić, że teorya Marksa żadnego nie znajduje zastosowania do rozwoju rolnictwa, gdyż faktem realnym ma być szerzenie się drobnych gospodarstw, a cofanie się wielkich. Chłop ginąć nie chce — a więc słuszna jest taktyka zwolenników programu agrarnego. Własne swoje poglądy popiera Dawid, przytoczeniem wyników badań Bernsteina, Hertza, a nawet kilku burżuazyjnych uczonych, rzuciwszy mimochodem kilka złośliwych uwag pod adresem tych ortodoksów socyalistycznych, dla których jakoby każdy burżuazyjny ekonomista jest „wulgarnym“ uczonym, broniącym interesów kapitalistycznych. Zwykły spokój całkowicie jednak opuszcza Dawida przy ocenie wywodów w tej samej kwestyi zasadniczego swego przeciwnika teoretycznego, Karola Kautsky'ego. Wprost niesmaczne jest inspirowanie temu bądź co bądź poważnemu badaczowi chęci ratowania bankrutującej teoryi koncentracyi za jakąbądź cenę przed miażdżącemi pociskami dat statystycznych. Wygląda to tak, jak gdyby Kautsky'emu koniecznie zależało na zgubie chłopa i jak gdyby w badaniach swoich kierował się nie danemi faktycznemi, lecz subjektywną nienawiścią do samodzielnych włościan i drobnej gospodarki. Z takiego stanowiska Dawida, względem Kautsky'ego, wypływa wprost lekceważące traktowanie wszystkich jego argumentów rzeczowych, jak np. chociażby tego, że koncentracya własności w rolnictwie dokonywa się — podług Kautsky'ego — drogą pośrednią t. j. drogą zadłużenia, oraz szerzenia się systemu dzierżawnego. Wszystkie zboczenia Kautsky'ego, od szablonu są traktowane nie jako poważny wynik badań, lecz jako niedobrowolna koncesya na rzecz jedynie słusznego przeciwnego kierunku. Taki ton krytyki najmniej nadaje się do zyskania zwolenników dla swoich własnych poglądów. *Wil.*

Listy z kraju.

Jarosław, 1 września.

Ofiary militaryzmu. — Klerykalna buta. — Antysemityzm w szkole. — Wieczorek na cześć Lassalla.

Przemyski 10 batalion pionierów, bawiący przez 6 tygodni w Hainburgu, wrócił stamtąd tymi dniami, licząc o dwóch ludzi mniej. Pionierzy, którzy dla lepszego wyćwiczenia się wyjeżdżają co drugi rok na Dunaj do Hainburga, Kremsu, lub Preszburga, narażeni są tam na takie niebezpieczeństwa, że życie każdego z nich wisi na włosku. Kursujące wciąż parowce, rwąca i wzburzona woda, natężająca i przechodząca ludzkie siły praca, a wreszcie bezcelowe, niebezpieczne i polegające na kombinacyach nadzwyczaj trudnych jazdy wodne, są przyczyną częstych i nieszczęśliwych wypadków, i niema roku, aby Dunaj kilka ofiar ludzkich nie pochłonął.

Druga kompania wspomnianego wyżej batalionu odbywała właśnie na Dunaju ćwiczenia na łódkach (Zillenfahren), przyczem ci, którzy uczęszczają do t. zw. „Bildungsschule“ i na „kurs sterniczy“, musieli, aby przełożeni mogli o nich wydać opinię, czy kwalifikują się na „szarżów“ lub do noszenia odznak sterniczych (Steuermannsschnüre), jechać w szalonym pędzie do stojącego w środku rzeki pontonu, tutaj z szybkością błyskawicy przód łódki skręcić i tylnej części pontonu bosakiem (hakiem) się uczepić.

Prąd w tem miejscu był na nieszczęście najsilniejszy i w chwili, gdy plutonowy Kwaśniewski i frajter Stanic chcieli łódkę, w której siedzieli, skręcić i pontonu się uchwycić, ta nagle się przewróciła i obydwaj znikli w nurtach Dunaju.

Kwaśniewski był rodem z Jarosławia, ukończył tu IV klasę gimnazyalną, posiadał egzamin drogomistrza i liczył lat 22. Rozpacz matki jest nie do opisania, zwłaszcza, że Kwaśniewski był jedynakiem.

Batalion 10-ty pionierów jest bogaty w liczne nieszczęśliwe wypadki. Tak np. przed 2 laty, gdy batalion ten ćwiczył w Kremsie, utonął tam pionier z 3 kompanii Wrzos, przy stawianiu w nocy mostu. Wrzos, uznany przez lekarzy jako niezdolny do pracy nocnej, bo cierpiał na t. zw. „kurzą ślepotę“, musiał mimo to w nocy pracować. Pamiętnem także jest utonięcie przed 4 laty naraz 3 pionierów na Sanie w Przemyślu, podczas jazdy łódkami.

Władze wojskowe powinny wreszcie pomyśleć nad tem, by nieco więcej dbać o życie młodych ludzi.

Piękny, budujący przykład miłości synowskiej dał nam przed kilku dniami tutejszy ksiądz Gaweł, który przy powitaniu się w mieście ze swoim ojcem, nastawił temuż ostentacyjnie do ucałowania rękę.

W 4-klasowej szkole żeńskiej, położonej w rynku, jest od lat już dyrektorką niejaka panna Mężyk, która rodziców żydowskich i ich dzieci, przy tegorocznych wpisach do tej szkoły, w sposób grubijański ignoruje i znieważa. Rodziców, chcących wpisać swe dzieci, odsyła ona do drugiej szkoły, motywując nieprzyjęcie uczenic żydowskich tem, że „już ma dosyć żydów“. A broń boże, aby się która uczennica żydowska do niej zbliżyła. Wtedy wrzeszczy Mężykówna na cały głos, jak opętana: „Ustąp się, ustąp, bo czuć od ciebie czosnek“.

Podajemy to do wiadomości rady szkolnej okręgowej, w przekonaniu, że pouczy ona tę panią, jak ma swe obowiązki wypełniać.

Dnia 31 sierpnia b. r. odbyło się w tutejszem stowarzyszeniu „Zgoda“ uroczyste zebranie robotników, celem uczczenia 39 rocznicy śmierci Ferdynanda Lassalla. Po przemówieniu tow. Margla, który skreślił działalność i życie Lassalla, zanucili zgromadzeni „Marsyliankę“, poczem rozeszli się do domów.

Buczacz, 1 września.

Walka o równe prawo wyborcze. — Wieczorek na cześć Lassalle'a. — Strejk w Żyznomierzu. — P. Nowotny urzęduje.

W niedzielę 30 z. m. odbyły się w Żyznomierzu w lokalach Iwana Łysego i Stefana Gulaka dwa zgromadzenia z porządkiem dziennym: 1. Obecne położenie. 2. Powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze. 3. Militaryzm. Referowali na obu tow. dr A. Mosler i tow. Józef Nazaruk.

Dr Mosler objaśniwszy zebranym, że teraz po odejściu Hucułów najłatwiej zgnębić upartego dzierżawcę przez to, żeby nikt nie poszedł do jesiennych robót (kopania kartofli itp.), wezwał, aby się zgłosili ci, którzy już dłużej (strejk trwa siódmy tydzień) bez roboty wytrzymać nie mogą. Zgłosiło się 17. 22 fornali z rodzinami wspiera gromada od początku strejku. Na wezwanie, aby się zgłosili ci, którzy tych ubogich będą wspierali, zgłosiło się 40 gospodarzy (oprócz tych, którzy dotychczas już się zgłosili w komitecie). Zebrano kilkaset snopów na jednem zgromadzeniu i kilkaset na drugiem. Nawet biedni wyrobnicy, którzy u drugich robili na żniwach, dawali „według sił swoich“. Posypały się też datki pieniężne tak, że strejkowy komitet rozporządza 56 K. Po zbiorze kartofli obie stodoły, gdzie się składa datki, zapełnią się napewne.

Tow. Nazaruk poddał następnie ostrej krytyce całą działalność parlamentu, wykazując, jakie przynosi ona szkody ludności. Przy obecnej niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej, ułatwiającej przekupstwa i nadużycia wyborcze, panowie zawsze będą mieli przewagę w parlamencie. Jedyna jest na to rada: zmusić rząd do zniesienia kuryi i zaprowadzenia powszechnego i równego prawa wyborczego, czego się na setkach wieców socyalistycznych lud w całem państwie domaga. Na obu zgromadzeniach z zapałem uchwalono domagać się zniesienia kuryj i prawyborów, a upominać się o zaprowadzenie równego dla wszystkich prawa wyborczego.

Zgromadzenie skończyło się o godzinie 8.

O godzinie 9 rozpoczął się w lokalu stow. „Braterstwo“ wieczorek na cześć Lassalle'a. O jego życiu, pismach i agitacyi referował dr Anselm Mosler w przeszło godzinę trwającej przemowie, w której w popularny sposób przedstawił działalność Lassalle'a.

Po nim przemawiał tow. M. Gutwald, który w bardzo przystępny sposób objaśnił rolę Lassalle'a w agitacyi za równem prawem wyborczem. Po odśpiewaniu całego szeregu rewolucyjnych pieśni przeszli towarzysze demonstracyjnie główne ulice, lecz gdy się już mieli rozejść, napadli na nich pijani policyanci, z których niektórzy (jak to liczni świadkowie zeznają, gdyż cała sprawa poszła już do sądu) chwiali się na nogach, a jeden wyjął szablę i ciskał za przechodniami, aż mu ją odebrano. Najnieprzytomniejszy był dowódca ich, kapral Pfeifenmacher, któremu natychmiast zarzucono, że jest nietrzeźwy i wezwano do inspektora policyi. Lecz ten, nie tylko że nie chciał się udać do niego, ale zakazał wobec wszystkich swoim podkomendnym powiedzieć, gdzie mieszka inspektor. Gdy kapral coraz bardziej lżył ludzi i gdy zaaresztował czterech towarzyszów, udano się po inspektora. Po $1^1/_2$-godzinnem szukaniu znaleziono go i on pozwolił na zbadanie przez lekarzy pijanego kaprala. Konsylium, złożone z trzech lekarzy, dra Nachta, dra Fellera i dra Kroo, udało się za kapralem do koszar, gdzie wszyscy zgodnie orzekli „na podstawie przyspieszonego bicia serca i mocnych jeszcze wyziewów“, że kapral policyi Pfeifenmacher jest pijany, a przed $1^1/_2$ godzinami musiał być mało co przytomny. Wniesiono nań już skargę. Zauważyć należy, że trzej żandarmi, obecni od początku do końca, zachowali się taktownie.

Siódmy tydzień trwa strejk w Żyżnomierzu. Co kilka dni wzywa sekretarz starostwa strejkującą służbę do Buczacza i już to mniej, już więcej groźnemi słowy nakłania do powrotu do dworu — odpowiednio do tego, jak się powodzi posesorowi Kornblühowi. Dziś p. Nowotny był poprostu nieprzytomny, z czego można wnioskować, że dzierżawca nigdzie nie może znaleźć fornali, chociaż niedawno jeździł po nich aż za Dniestr. Gdy na zwykłe pytanie p. Nowotnego, czy wrócą do dworu, wszyscy odrzekli: „jeżeli posesor zgodzi się na nasze żądania“, począł wołać p. sekretarz: „Ty pijaku! Ty durniu! Wyście się popili!“ — Wszystko w roli urzędowej i w kancelaryi starostwa.

A gdy mu Maryśka Kryweńka, stara matka dwóch fornali, pokazała garść zgniłego zboża, jakiem Kornblüh karmi służbę, sekretarz chwycił ją i pchnął tak gwałtownie do drzwi, że wyleciała na korytarz i gdyby się nie była chwyciła za poręcz, byłaby upadła na schody. Ubranie poszarpał na niej p. sekretarz tak, że nagie ciało było widać. Pozostali, widząc, że p. Nowotny nieprzytomny, przestraszyli się i chcieli się też wynieść. Wówczas opamiętał się on, chwycił za klamkę od drzwi i nie puszczał. Ale wieśniacy widząc, że i p. sekretarz przestraszył się nielada, nabrali odwagi i oświadczyli, że jeżeli ich biją za prawdę, to nie będą odpowiadali i poskarżą się do sądu.

P. Nowotny, chcąc im dać do poznania, jak mało się boi sądu, roześmiał się na całe gardło i na tem zakończyło się posłuchanie.

Możeby namiestnik, który tyle razy już obiecywał czuwać nad działalnością podwładnych sobie urzędników, wglądnął bliżej nieco w zachowanie się ck. starostwa buczackiego, z szczególnem uwzględnieniem osoby p. Nowotnego, którego postępowanie nie przysparza władzy wcale powagi.

Przegląd polityczny.

Rząd moskiewski, a wojsko „Rewolucyonnaja Rossia“ przynosi (obok kilku znanych już faktów z historyi rozgrywających się przed nami strejków rosyjskich, gdzie żołnierze, wysłani przeciwko strejkującym robotnikom, strzelali w powietrze) interesującą wiadomość, iż komendant pułku bessarabskiego nie usłuchał rozkazu, wzywającego go do Kijowa, motywując swe zachowanie się tem, iż nie może gwarantować, czy szeregowcy z jego pułku nie odmówią strzelania do ludu.

Jak dalece rząd rosyjski nie ufa obecnie własnemu wojsku, świadczy następujący poufny cyrkularz, który publikuje rosyjska socyalno-demokratyczna „Iskra“:

„Nr. 102. Głównodowodzący okręgu wojskowego polecił zwrócić pilną uwagę komendantom, aby przy wyborze żołnierzy do szkoły podoficerskiej byli ostrożni, oraz zachowywali jak największą ostrożność przy nominacyach na podoficerów, gdyż na te posterunki aż zbyt łatwo dostawać się mogą robotnicy fabryczni i wogóle elementy miejskie dzięki większej inteligencyi oraz wykształceniu szkolnemu, będące jednak najczęściej przed wstąpieniem do wojska zepsutemi już z gruntu. — Kazań. Szef sztabu, generał-lejtnant *Zander*“.

Co „zepsuciem“ nazywa p. Zander — wyjaśniać chyba nie trzeba.

Przegląd społeczny.

Angielskie związki zawodowe a polityka. Tegoroczny kongres trades-unionów rozpocznie się 7 września w Leicesterze. Zgłosiło się dotąd 450 delegowanych. Z licznych wniosków, nadesłanych do biura kongresowego, zasługują na uwagę szczególniej te, które zajmują się polityką robotniczą. Przywódcy liberałów i niektórzy pozostający z nimi w bliskich stosunkach politycznych kierownicy związków zawodowych czynią wszelkie usiłowania w celu osłabienia wpływów socyalistycznych. Chodzi im o uniemożliwienie w parlamencie niezawisłego przedstawicielstwa robotniczego. Otóż cały szereg wniosków popiera właśnie komitet, pracujący nad urzeczywistnieniem tego przedstawicielstwa. Poza tem agitacya socyalistów znakomicie wpłynęła na stanowisko robotników względem królewskiej komisyi, wysadzonej w tym roku dla zbadania prawa związków zawodowych. Jak wiadomo, w tej komisyi niema ani jednego przedstawiciela robotników. Pod wpływem tedy socyalistów większość trades-unionów wypowiada się przeciw dawaniu informacyj tej komisyi, która wyraźnie jest wrogo względem nich usposobiona, i domaga się odpowiedniego udziału w tej komisyi swoich reprezentantów. Ważnym punktem obrad na mającym się odbyć kongresie, będą jeszcze projekty cłowe Chamberlaina.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Sprawy partyjne,

Zgromadzenie partyjne odbyło się w Tarnowie w sobotę ubiegłego tygodnia. Tow. Żuławski złożył sprawozdanie z działalności komitetu za rok ubiegły. W roku sprawozdawczym, t. j. od września roku zeszłego do końca sierpnia br. zwołał komitet 8 zgromadzeń publicznych i kilkadziesiąt zgromadzeń poufnych. Na dochód komitetu (133 K) złożyły się po największej części dobrowolne datki towarzyszy, te jednak nie zdołały pokryć wszystkich wydatków i dlatego rok sprawozdawczy zamknął komitet deficytem 32 K. Na wniosek komisyi szkontrującej udzielono jednogłośnie absolutoryum ustępującemu komitetowi. Do nowego komitetu wybrano: tow. F. Łabędzia, M. Podstawskiego, J. Danka, dr. E. Simchego, H. Szkolnika, J. Kurdziela, S. Korczyńskiego, Wł. Słomkę, J. Olejarskiego, B. Kornbluma, S. Izraela, S. Neista i Hippmana. Po dokonaniu wyboru omówiono sprawę podatku partyjnego i postanowiono, aby każdy towarzysz podatek ten przy wkładce regularnie uiszczał. Wobec zbliżających się wyborów do Kasy chorych uchwalili zebrani rozpocząć gorącą walkę o zdobycie tej instytucyi, która przy dzisiejszym sposobie jej prowadzenia nie korzyść, lecz szkodę robotnikom przynosi.

Z sali sądowej.

„Redaktor“ przed sądem. Z Nowego Sącza donoszą: W poniedziałek 31 z. m. zasiadł na ławie oskarżonych przed tutejszym trybunałem karnym Edward Borkiewicz, oskarżony o zbrodnię kradzieży.

Borkiewicz przybył w dniu 15 z. m. do Zakopanego z wycieczką lwowską i przedstawiał się wszędzie jako redaktor „Dźwigni“. Kolportując „Dźwignię“ po willach, przedstawiał się także jako przyszły „redaktor“ gazety-cukiernictwa, mającej wychodzić we Lwowie i jako współredaktor gazety przemysłowo-handlowej we Wiedniu. W zakładzie dra Chramca wszedł on do mieszkania dra Mierszyńskiego, adjunkta sądowego, a zastawszy go śpiącego i widząc na stoliku złoty zegarek z łańcuszkiem, zabrał go i udał się do kantoru wymiany, aby go spieniężyć. Zegarek jednak odebrano mu, a „redaktora“ odesłano do aresztu.

Trybunał karny uznał Borkiewicza winnym zbrodni kradzieży i skazał go na miesiąc ciężkiego więzienia.

Precz z przywilejami wyborczymi.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 września. 1656. Śmierć Cromwella, wodza rewolucyi angielskiej. — 1783. Ameryka północna staje się niezawisłą. — 1877. Śmierć Thiersa, kata Komuny francuskiej. — 1900. Zjazd socyalnej demokracyi w Gracu.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach Adama Mickiewicza. „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański.

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach nap. A. W. Lasota.

Poniedziałek: „Konfederaci Barscy“. — „Warszawianka“.

Wtorek: „Obrona Częstochowy“, dramat histor. w 5 aktach, 7 odsł. z prologiem Juliana z Poradowa.

U mogiły Ferdynanda Lassala odbyła się w ubiegłą niedzielę w Wrocławiu wielka demonstracya, w której wzięło udział wiele tysięcy towarzyszy. Radość z niedawnego zwycięstwa wyborczego wpłynęła na bardziej imponujące rozmiary tej demonstracyi, niż kiedykolwiek w latach ubiegłych. Na grobie familijnym Lassalów złożono przeszło 30 wieńców z wspaniałemi czerwonemi wstęgami. Jako nowość, zwracały uwagę wieńce od gmin wiejskich z okolic Wrocławia. Niezwykle licznie byli „reprezentowani“ także policyanci, którzy po cywilnemu i w uniformach, pieszo i konno asystowali demonstracyi. Wiele wieńców było również od robotników z tych fabryk, w imieniu których słano swego czasu „wiernopoddańcze“ deputacye do cesarza.

Ks. Stojałowski w roli agenta emigracyjnego. Z Bielska donoszą nam w uzupełnieniu wczorajszej naszej wiadomości:

We wtorek wieczorem zgromadziło się znowu w Domu polskim ks. Stojałowskiego kilkudziesięciu robotników, którym ks. prałat przyrzekł wyrobić korzystne zatrudnienie w Prusiech. Ufając obietnicom ks. Stojałowskiego, który zapewniał, iż wystara się dla nich o pracę w Prusiech pod jak najkorzystniejszymi oczywiście warunkami, robotnicy ci powypowiadali w miejscu pracę i książki swe oddali ks. Stojałowskiemu.

Ten jednak oświadczył przybyłym, iż „robota się nie znalazła“, zresztą „jak kto ma pieniądze, niech jedzie, a może coś znajdzie“.

Wśród robotników, których ks. prałat naraził w ten sposób na utratę zatrudnienia i zarobku w miejscu, powstało oczywiście ogromne wzburzenie. Poczęto cisnąć się do ks. prałata z okrzykami: „Oszust, łajdak“ itd. Kilku porywczych porwało się do bójki. Ks. Stojałowski poszturkiwany, trzęsąc się ze strachu, uciekł do swego pokoju i zaryglował za sobą drzwi, do których robotnicy, pobiegłszy za nim, poczęli się dobijać.

Długo trwały w Domu polskim krzyki i hałasy, odbijając się głośnem echem na ulicy i powodując zbiegowisko.

Wreszcie po pewnym czasie opuścili biedni, oszukani robotnicy Dom polski, głośno złorzecząc i przeklinając ks. Stojałowskiego.

Ks. prałat nie śmie obecnie pokazać się na ulicę, a to z obawy przed oburzeniem, jakie wśród robotników na niego panuje.

Zwołanie sejmu galicyjskiego. Pisma lwowskie donoszą, że sejm zwołany zostanie na dzień 21 b. m.

Bagnet w ręku pijanego. W nocy z wtorku na środę, o godz. 1, przechodziło ul. Krowoderską w stronę miasta trzech pijanych żołnierzy (w jasnych popielatych mundurach i takich samych czapkach), głośno śpiewając i zaczepiając przechodniów. Jeden z nich wyciągnął bagnet, grożąc każdemu, kogo spotkał: „A co będzie, jak ci wepchnę bagnet do bachracza?“ Policyanta oczywiście nigdzie nie było. Najwyższy czas, aby odebrano żołnierzom poza służbą broń, która ich tylko rozzuchwala i obudza w nich najpotworniejsze instynkta.

Chrześcijanizm właściciela „Chrześcijańskiego domu gościnnego“. Niejaki Chlipalski, właściciel zajazdu trzeciorzędnego na Kle-

parzu w Krakowie, mimo owego chrześcijanizmu, na szyldzie swej oberży, obchodzi się ze swą służbą w niesłychanie brutalny sposób. Onegdaj bił chłopca tak, że ledwie ciężko pobity wyrwał mu się z rąk. Gdy zbudzeni krzykiem chłopca goście zbiegli się i wzięli katowanego w obronę, zelżył ich Chlipalski w grubijański sposób. Chłopiec jeszcze przed piętnastym z. m. wypowiedział służbę, a chociaż postarał się nawet o następcę, ludzki „chlebodawca“ nie chce go wypuścić ze swej opieki.

Dr. Kijas z Nowego Sącza znajduje się obecnie w leczeniu w zakładzie prywatnym dra Gwiazdomorskiego w Krakowie. Jak nas z zakładu tego informują dr. Kijas jest chory na influencę.

Epidemia w wojsku. Wśród kawaleryi stacyonowanej w Kobierzynie, koło Podgórza, wybuchła biegunka-czerwonka. Zachorowało już 40 żołnierzy, których umieszczono w szpitalu wojskowym.

Tragedya miłosna we Lwowie. Ze Lwowa donoszą: W środę przed południem w jednem z pomieszkań przy placu Bernardyńskim l. 17 rozegrała się krwawa tragedya miłosna. P. Angelo Bartoń, dyrektor Towarzystwa wzajemnego kredytu, wyjeżdżając na dworzec o godz. 8 rano po żonę wracającą ze Szczawnicy, pozostawił w pomieszkaniu swojem służącą Konstancyę Czoporowską. Gdy w $1^1/_2$ godziny później wraz z żoną przybył do mieszkania, znalazł drzwi zamknięte. Mimo silnego i długiego pukania nikt drzwi nie otwierał, musiano więc otworzyć drzwi przemocą. W pomieszkaniu przedstawił się pp. Bartoniom straszny widok:

Na łóżku leżała bez życia służąca Czoporowska, a obok łóżka na podłodze narzeczony jej Walenty Niedojadłowski, czeladnik murarski. Na obok umieszczonym stole leżały trzy listy, jeden do służbodawców, drugi do siostry Czoporowskiej, trzeci do przyjaciółki Czoporowskiej. Zawiadomiono o wypadku policyę. Na miejsce wypadku przybył komisarz policyjny z lekarzem miejskim. Po spisaniu protokołu odesłano zwłoki do kostnicy miejskiej.

Z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że Niedojadłowski po porozumieniu się z narzeczoną strzelił do niej z rewolweru i ranił ją śmiertelnie, poczem sam pozbawił się życia.

W liście do służbodawców prosi Czoporowska, by ich razem pochowano i podaje, że przyczyną śmierci obojga są przeciwieństwa, z jakiemi się spotykali, chcąc wstąpić w związek małżeński.

Akcya ratunkowa dla powodzian. W „Towarzystwie Kółek rolniczych“ we Lwowie utworzył się komitet centralny, mający na celu przyjście z pomocą małorolnym włościanom, zniszczonym powodziami. „Towarzystwo Kółek rolniczych“ organizuje komitety powiatowe i wydało już odezwę, wzywającą do nadsyłania datków bądź to w naturze (zboże, ziemniaki), bądź też w pieniądzach, na ręce „Komitetu ratunkowego Tow. Kółek rolniczych“, którego biura znajduje się we Lwowie, ul. Kopernika l. 19.

Deputacya tego komitetu udała się do namiestnika i do marszałka krajowego z prośbą o pomoc. Namiestnik oczywiście bez zająknienia oznajmił, że „zarządzi wszelkie możliwe ulgi“, co do opustów i egzekucyj podatkowych. Jak grasują egzekutorzy podatkowi w całem powiślu, o tem p. namiestnik nie wspomniał ani słowa, a deputacya była tak grzeczną, że mu tego nie przypomniała.

Za to w krajowej dyrekcyi skarbu dr Zubrzycki udzielił deputacyi parę praktycznych rad, jak „wnosić“ podania o opusty podatkowe!

Dyrekcya poczt ogłasza, iż z dniem 27 sierpnia b. r. otwarte zostały na linii kolejowej Lwów-Sambor dla ogólnego ruchu telegraficznego następujące stacye kolejowe: Stawczany, Lubień Wielki, Komarno-Buczały, Rudki, Chłopczyce i Kalinów-Kaiserdorf.

Otrucie grzybami. Z Brodów donoszą: Żona Pakuszewskiego onegdaj umarła. Razem zmarło więc 5 członków rodziny, 4 córki i matka. Sam zaś nieszczęśliwy ojciec rodziny, którego udało się ocalić wraz z dwojgiem uratowanych chłopców i 89-letnia teściowa, która również żyje, pozostają w leczeniu domowem.

Skandal wycieczkowy. Dyrekcye kolei państwowych w Krakowie i Lwowie mogą sobie pogratulować owoców swej intenzywnej hodowli... hochstaplerów wycieczkowych. Ostatni akt znanej budapeszteńskiej tragikomedyi rozegra się oczywiście przed kratkami sądowemi. Inaczej efekt nie byłby zupełny! Rzecz ma się tak: Komitet wycieczkowy zaangażował na wycieczkę „kapelę narodową“, obiecując zapłacić 480 K, tudzież dać członkom kapeli zupełne utrzymanie w ciągu podróży i pobytu w Budapeszcie; na co podobno z góry od Węgrów wziął pieniądze. W drodze już nie bardzo pamiętał komitet o potrzebach muzykantów, a w Budapeszcie zupełnie o nich zapomniał, tak, że biedni muzykanci musieli z własnych funduszów pokrywać koszta utrzymania.

Lecz niedość na tem. Pp. Jarek, Parachoniak i kompania są urodzonymi spekulantami. Dali tego niezbite dowody urządzając wycieczkę, lecz prawdziwy majstersztyk hochstaplerski wykonali dopiero w samym Budapeszcie.

Widząc entuzyazm Madziarów dla „kapeli narodowej“, wyzyskali tę sposobność należycie, trzykrotnie wynajmując kapelę rozmaitym restauratorom. Ponieważ jednak z pieniędzy uzyskanych w ten sposób — za każdym razem po kilkaset koron — głodnym i spragnionym muzykantom nie kupili ani kawałka salami, ani szklanki wina, więc muzykanci wkońcu zbuntowali się. Przyszedłszy na dworzec, tuż przed odejściem pociągu z Budapesztu, oświadczyli stanowczo, że nie wsiądą do wagonów i nie ruszą się z Budapesztu, jeżeli natychmiast nie otrzymają pieniędzy; nie mają bowiem najmniejszej gwarancyi, że pieniądze we Lwowie dostaną. Publiczność, zgromadzona na dworcu dla pożegnania wycieczkowców, była widzem tego skandalu i ze zdumieniem przypatrywała się kłótni komitetu z kapelą. W kłótnię wdali się wreszcie członkowie komitetu budapeszteńskiego. Przy ich pomocy zdołano ułagodzić oburzonych członków kapeli, którzy ustąpili, zapewnieni najświętszem słowem honoru pp. komitetowych, że pieniądze otrzymają natychmiast po powrocie do Lwowa.

Przybywszy jednak do Lwowa, przekonała się kapela, co jest warte słowo honoru tych panów. Dotychczas pieniędzy nie otrzymała i będzie musiała w drodze sądowej poszukiwać swych pretensyj.

Proces o ucieczkę Piaseckiej. Z Poznania donoszą: Proces o rzekome ułatwienie ucieczki Piaseckiej odbędzie się 17 września przed Izbą karną w Gnieźnie.

Zamach na inżyniera w kopalni. Górnik Wendelin Rudol (nie zaś Rudolf Wendelin; Wendelin jest imie czeskie) został aresztowany i odstawiony do więzienia w Cieszynie. Oprócz niego aresztowano jeszcze dwóch kopaczów i jednego wozacza, obwinionych o współudział w napadzie. Nadto donoszą nam, że kierownik kopalni, inżynier Korejs, wydalił z pracy trzech taczników za to, że nie chcą zeznawać obciążająco przeciwko swoim kolegom. Inżynier Nowak ma się lepiej i prawdopodobnie wkrótce będzie zupełnie zdrów. Pomiędzy górnikami ogromne oburzenie wywołują artykuły „Ostrawskiego Dennika“ i „Teszinskych Nowin“. Zwłaszcza „Ostrawsky Dennik“ w niesłychany sposób podburza przeciwko górnikom i domaga się jak najsurowszego ukarania biednego robotnika, który doprowadzony do rozpaczy nędzą, odpłacił swemu prześladowcy równą miarką. Jak dozorcy biją po twarzy i poszturkują robotników, to „Ostrawsky Dennik“, organ inżynierów, milczy o tem i nie żąda ukarania brutalów.

Ośmioro ludzi spalonych. Pisma węgierskie donoszą, że prawie cała osada Felsö-Sitnyica (na Węgrzech) stała się pastwą okropnego pożaru. Ofiarą ognia padło ośmioro ludzi, w tej liczbie matka z niemowlęciem, których trupy zwęglone zostały do niepoznania.

Dienes w Ameryce. Jedno z pism węgierskich donosi, że Marcin Dienes, główny uczestnik głośnej sprawy o przekupstwa posłów, szczęśliwie dotarł do Ameryki. Kilka tamtejszych gazet węgierskich podobno zaproponowało temu oszustowi posadę redaktora.

Śmierć twórcy „Volapücku“. Umarł August Kerekhoff, człowiek niegdyś bardzo znany w Europie. Przyczynił się on do spopularyzowania idei o potrzebie powszechnego języka. Wprawdzie stworzony przezeń język „Volapück“ nie zyskał wielu zwolenników, z powodu znacznej swej trudności, ale myśl jego przetrwała nieudolną próbę jej urzeczywistnienia. Obecnie nawet świat naukowy poważnie zaprząta się możliwością stworzenia międzynarodowego języka dla celów łatwiejszego porozumiewania się ludzi rozmaitych narodowości, a szczęśliwszy od „Volapücku“ „Esperanto“ ma coraz szersze koła stronników.

Pożar w Rząsce. Wczoraj o godzinie $4^1/_2$ po południu wezwano telefonicznie z Pasternika straż pożarną krakowską do wsi Rząska, koło Mydlnik, gdzie pożar opanował kilka zagród włościańskich i przy silnym wietrze groźnie się szerzył. Natychmiast wyruszył czwarty pluton straży. Dzięki ratunkowi straży krakowskiej, przy pomocy straży gmin okolicznych i wojska z pobliskiego Pasternika, około godziny 10 wieczór ogień był już zlokalizowany. Spłonęło 16 zagród, z chatami, pełnemi stodołami, stajniami i część inwentarza. Domy po większej części były ubezpieczone, plony nie.

Defraudacya w Towarzystwie kredytowem. P. Tylko, który, jak przed kilku dniami donosiliśmy, został przez radę nadzorczą mianowany naczelnikiem biura Towarzystwa, zrezygnował już z tego stanowiska.

Kadencya wrześniowa krakowskiego trybunału przysięgłych rozpocznie się w poniedziałek d. 14 b. m. Spis rozpraw będzie zestawiony ostatecznie w najbliższych dniach.

Dwa rozporządzenia w sprawie rekrutów. W sprawie tegorocznych rekrutów wydano dwa rozporządzenia: Pierwsze powołuje do służby czynnej w dniu 1 października wszystkich rekrutów zapisanych w tym roku do obrony krajowej; do tych bowiem nie odnosi się zastrzeżenie, co do równoczesności powołania rekrutów, jedynie tylko do rekrutów armii wspólnej. Rozporządzenie drugie obwieszcza, że ci rekruci armii wspólnej z tegorocznego poboru, którzy „dobrowolnie“ pragną wstąpić do szeregów, mają się zgłosić do służby w dniach od 1 do 5 października, a zostaną wcieleni do pułków i liczyć się im będzie czas służby jak zwykle.

„Krytyki“ zeszyt podwójny (za sierpień i wrzesień) wyszedł świeżo z druku i zawiera: (f). W chwili przełomu. — Jul. Słowacki: Z niewydanych rękopisów: Wiwat Poznańczanie! — Kaz. Przerwa Tetmajer: W górach. — Prof. J. Baudouin de Courtenay: O panslawizmie platonicznym. — Fryd. Nietzsche: Nowy Kolumb; Pośród wrogów. — E. A. Poë: Eldorado. Poezye. Przełożył Żuławski. — Wilhelm Feldman: Życie. Dramat. — Jan Sten: Młoda Polska w świetle krytyki. — Henryk Zbierzchowski: Pijany bóg. — J. Sierpiński: Egoizm narodowy a humanitaryzm. — Jerzy Brandes: Bernard Shaw, jako dramaturg. — Lambro: „Z obrazów Warszawy“. Chrystus świętokrzyski. — Dr Szymon Rundstein: Obrazy współczesnych Niemiec. — Prof. L. Gumplowicz: Psychologia dziejopisarstwa. — Edward Milewski: Z cyklu „Ciemność“. Poezye. — A. W.: Jena czy Sedan. Doborową treść uzupełniają jak zwykle: Przegląd prasy, oraz sprawozdania naukowe i literackie.

Podpory społeczeństwa. W Rzymie aresztowano hrabinę Beatrix Ubaldelli, pod zarzutem zbrodni oszustwa, popełnionego w ten sposób, że z dwóch Towarzystw ubezpieczeń pobrała premie w wysokości 60.000 lirów, na imię rzekomo zmarłej siostry swej Elizy. Siostra ta jednak okazała się żywą, trzymano ją tylko przemocą w ukryciu. Osobą podstawioną była niewiadoma kobieta, którą w stanie ciężkiej choroby uprowadzono z jakiegoś szpitala, poczem otruto ją i wniesiono do listy zmarłych, jako hrabinę Elizę Ubaldelli. Jednocześnie z Beatrix Ubaldelli ujęto współwinnych zbrodni: wysłużonego policyanta i notorycznego przestępcę kryminalnego.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na wrzesień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 września nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc wrzesień
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Abonentów miejscowych upraszа się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z początkiem września rozpoczniemy druk nader interesującego felietonu p. t.:

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

Autor, jeden z najwybitniejszych naszych towarzyszy, pracujących w szeregach Polskiej Partyi Socyalistycznej, roztacza w szeregu opisów całokształt potężnego pasowania się polskiego proletaryatu z przemocą rządów carskich i ze starym ustrojem społecznym w Polsce.

Rzecz cała napisana barwnie i zajmująco, a nasi czytelnicy w Galicyi poznają cały ogrom przeciwieństw, męczarni i poświęceń, składających się na wyzwolenie polskiego proletaryatu pod zaborem rosyjskim.

Redakcya „Naprzodu“.

Przegląd polityczny.

Budżet krajowy. Wydział krajowy ułożył już ostatecznie preliminarz budżetu na rok 1904.

Preliminarz ten przedstawia się następująco:

Wydatki: 25,146.414 K (o 1,264.876 K więcej, niż w r. 1903); dochody: 10,657.466 K (o 1,498.820 K więcej, niż w roku ubiegłym). Pozostaje zatem niedobór w kwocie 14,488.948 K.

Wydział krajowy proponuje zatem, aby niedobór ten pokryć dodatkami do podatków bezpośrednich.

Dodatki te nałożone być mają w następującej wysokości:

I. a) dodatki do państwowych podatków gruntowych, do państwowych podatków domowych, domowo-czynszowych i domowo-klasowych i 5% podatków od domów wolnych od podatków, w wysokości po 60 halerzy od każdej korony podatku;

b) dodatki do państwowych bezpośrednich podatków osobistych w wysokości 66 hal. od każdej korony podatku.

Opodatkowani w mieście Krakowie, w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatki do podatków, w ustępie a) w wysokości 49 halerzy; w ustępie b) po 55 halerzy od każdej korony podatków bezpośrednich.

W ten sposób przy sumie podatków koron 24,000.000 wydatność halerza obliczając na 240.000 koron, spodziewa się uzyskać wydział krajowy z dodatków do podatków dochód w sumie 14,513.898 koron. Ogółem więc preliminarz budżetu na rok 1904 zamknięty będzie zwyżką do rozporządzenia sejmu w sumie 24.950 koron.

Na akcyę powodziową preliminuje wydział krajowy 400.000 koron.

TELEGRAMY

Szkarlatyna we Lwowie.

Lwów, 2 września. Według komunikatu, przesłanego wczoraj do tutejszych dzienników przez fizyka miejskiego, stan płonicy we Lwowie stracił niepokojący charakter.

Nowy kontyngent rekrutów.

Wiedeń, 2 września. Wielkie wrażenie wywołuje w tutejszej prasie rozporządzenie ministra obrony krajowej, powołujące pod broń rekrutów obrony krajowej już według zwiększonego kontyngentu. Wiele dzienników zaprzecza, jakoby minister miał do tego prawo, gdyż jakkolwiek formuła Chiari'ego pozornie odnosi się tylko do armii, lecz z ducha całej tej formułki wynika, że powinna być zastosowaną także do obrony krajowej.

Wrzenie w wojsku.

Budapeszt, 2 września. „Flügetl. Magyar Orszag“ donosi, że wskutek zatrzymania żołnierzy trzeciego roku powstało silne wzburzenie umysłów wśród żołnierzy 31 dywizyi piechoty, załogującej w Budapeszcie. Władze wojskowe zarządziły z tego powodu, aby ta dywizya wbrew pierwotnym rozporządzeniom nie wzięła udziału w tegorocznych manewrach lecz pozostała w Budapeszcie. Władze obawiają się bowiem zaburzeń podczas manewrów.

Tajemnicze odwołanie rewii.

Berlin, 2 września. Wczoraj odbyła się rewia wojskowa, która pierwotnie zapowiedzianą była na poniedziałek. Z niewiadomych powodów nagle ją odłożono, pozornie z powodu złej pogody, choć pogoda wcale złą nie była. Z tej racyi pojawiły się w dziennikach niedające się skontrolować pogłoski, jakoby władze otrzymały wiadomość, że cesarzowi podczas rewii grozić ma niebezpieczeństwo.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 2 września. Z okazyi obchodu rocznicy wstąpienia na tron sułtana, aresztowano wielu Bułgarów, Armeńczyków i Turków. Skoro uroczystości miną, będą oni znowu wypuszczeni na wolność. (Miła uroczystość!).

Konstantynopol, 2 września. Słychać, że komitety przesłały swoje żądania nawet samej Porcie. Z tego powodu wzmocniono straże Ildiz-Kiosku i departamentu centralnego. Także ambasada rosyjska miała otrzymać listy z pogróżkami. Komitety chcą widocznie wywołać ogólne zaniepokojenie.

Konstantynopol, 2 września. Porta otrzymała od wielu dyplomatycznych czynników radę, by jednolicie i energicznie wzięła się jak najprędzej do tłumienia ruchu macedońskiego.

Konstantynopol, 2 września. W okolicy Tirnowa stoczono trzy walki nocne. Koło Rupczuze, na zachód od Adryanopola, oddziały powstańcze przekroczyły granicę i wszczęwszy pożogę, cofnęły się.

Według wiadomości tureckich, w okolicy Smelowa pokonano oddział, złożony z 60 osób. W ostatnich dniach w wilajecie monastyrskim raniono i zabito 300 powstańców.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Konferencya partyjna II. śląskiego okręgu wyborczego odbędzie się we wtorek 8 września b. r. w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdannie komitetu wykonawczego okręgowego; 2. Prasa; 3. Organizacya i taktyka; 4. Wnioski. Upraszа się organizacye, aby na konferencyę tę wysłały tym razem licznych delegatów, albowiem na porządku dziennym znajdują się bardzo ważne sprawy. Przy punkcie prasa załatwioną musi zostać sprawa założenia polskiego tygodnika dla Śląska, zaś przy punkcie organizacya kwestya utworzenia samoistnej organizacyi partyjnej krajowej. Szczególniej organizacye w zagłębiu węglowem wzywa się do licznego odesłania konferencyi, albowiem pismo polskie, które ma być założone, ma być także organem górniczym. Konferencya rozpocznie się o godz. 9 rano w hotelu „Miasto Cieszyn“ p. Bobka, przy ul. Frydeckiej.

Wiedeń. W niedzielę dnia 13 września b. r. odbędzie się w sali „zur Weintraube“, V., Schlossgasse 5 o godz. 9 rano zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Powszechne prawo głosowania. 2) Dyskusya. Towarzysze! Robotnicy! Polacy! jawcie się licznie. Komitet.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Zastępca w sprawach patentowych
Dyplom. Chemik (zaprzysiężony)
Dr. Fritz Fuchs
Wiedeń, VII., Siebensterngasse 1.

Inżynier
technik biurowy
Alfred Hamburger 451

Najlepszym środkiem do czyszczenia metali
jest i będzie
AMOR
proszek do czyszczenia metali
wszędzie do nabycia w pudełkach po 14, 20 i 30 hal.
Fabryka Lubszyński & Co. Berlin N. O.
Baczność na markę chronną „Amor“.
298

Narożny 432
LOKAL
składający się z 3, 4 lub 5 wielkich pokoi i kuchni nadający się na wyszynk, restauracyę i kawiarnię jest każdego czasu róg ul. Krakowskiej i pl. Wolnica l. 11 **do wynajęcia**. Bliższa wiadomość u stróża domu.

Proszę zażądać
bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych



Hanns Konrad
Fabryka zegarów i dom eksportowy
Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA W KRAKOWIE
przy ulicy 435
GRODZKIEJ 9-11
ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż **zniżyła** ceny:
od koszuli . . . . . 9 ct
„ kołnierza . . . . . 1½ „
„ pary mankietów 3 „
„ firanek białych . 40 „
„ „ kremow. 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Żądajcie tylko **SELLA i KARY'EGO**
FREDIN
NAJLEPSZY
środek do czyszczenia wszelkiego lepszego obówia, żółtego i czarnego, szczególnie polecenia godny dla trzewików chevreux i lakierowych
WIEDEŃ XI/11. 419

Ogłoszenie.

W spadku po śp. Sebastyanie Jaworzyńskim pozostały realności w Krakowie, przy ulicy Topolowej l. or. 8, Grzegórzeckiej l. or. 14, Stachowskiego (czarna Wieś) lk. 83 i parcela przy ul. Siemiradzkiego. Mający chęć kupna zechcą pisemne propozycye ważne przez 30 dni wnosić na ręce Dra Adolfa Grossa, adwokata w Krakowie w celu przedłożenia ewentualnie Sądowi nadopiekuńczemu do zatwierdzenia. Opis można przejrzeć w kancelaryi adwokata Dra Grossa, przy ul. Grodzkiej l. 46, codziennie od godziny 11—1.

MOTOR
firmy Lang & Wolff o sile 6 koni, dobrze utrzymany, pod korzystnymi warunkami do sprzedania.
Wiadomość w dziale inserat. „Naprzodu“. 542

KAWA ZDROWIA
wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — **Wszędzie do nabycia.**
WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.
Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

Cały Wrzesień 1903
i nadal otwarty będzie
Zakład kąpielowy w Swoszowicach
Pierwszorzędne wody siarczane i muły, uratują w pogodnej jesieni reumatykom, nerwowym i innym chorym zdrowie na zimę, co uniemożliwiło i zepsuło mokre lato. Ceny mieszkań letnich niżej połowy zniżone. Omnibusy kursują do Krakowa i stacyi. **Zarząd.**

Piekarnia
wraz z sklepem i mieszkaniem na parterze
od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągem, jest do wynajęcia **przy ul. Starowiślnej l. 29.**
Bliższe wiadomości u właściciela realności

Miesięcznie 300 do 400 kor.
jest lekko bez ryzyka i kosztów i bez wielkich znajomości do zarobienia. Adres posłać pod K 258 do biura anonsów „Union“, Stuttgart, Ludwigstrasse.

442
Wyroby tkackie!
z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:
Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych
Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy
Michała Mięsowicza
w Korczynie koło Krosna.
Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

Kor. 5·50 **SENSACYJNE** Kor. 5·50

BEZ KONKURENCYI!
Tylko kor. 5·50 kosztuje prawdziwy szwajcarski zegarek niklowy anker rem. „SYST. ROSSKOPF PATENT“



Ten prawdziwy Szwajcarski niklowy anker remontoir „System Rosskopf Patent“ z patentowanym emaliowanym cyferblatem, jak obok znajdujący się rysunek, o 36-godzinnem chodzie, posiada zagwarantowany dobrze idący werk. Każdy zaopatrzony jest pięcioletnią gwarancyą i jest z powodu swej zewnętrznej oprawy (bardzo silna prawdziwa niklowa oprawa) znakomitym zegarkiem sztrapacowym i poleca się go **każdemu**. Cena wraz z łańcuszkiem i doskonałym futerałem tylko K. 5·50. Przy odbiorze **2 sztuk** odrazu tylko K. 5·— za sztukę. Daję także te zegarki **8 dni na próbę**, jeżeli takowy nie odpowiada, natenczas odbieram go z powrotem nawet po ośmiu dniach i odsyłam zapłaconą zań kwotę. Wysyłka tylko za zaliczką lub po przesłaniu kwoty przez firmę
Josef Spiering, Wiedeń I.,
Postgasse [illegible] 7. 496

P. T. Czytelników
upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“.



STRASZNA KATASTROFA!

Z powodu pożaru spotkała jedną z największych fabryk zegarków w Szwajcaryi i do szczętu ją zniszczyła. Wyratowano wielką ilość znakomitych i najlepszych zegarków, różnego gatunku i nadesłano takowe do c. k. uprzyw. głównego zastępstwa fabryk i magazynu wyłącznie genewskich zegarków pod firmą:
ALEKSANDER LANDAU
w Krakowie, Stradom l. 2
do natychmiastowej sprzedaży o 50% niżej cen fabrycznych, np. **Remontoir-Roskopf** Nr. 133 jak obok ilustrowany srebrny o 3 bardzo silnych kopertach rządow. stemplow. z werkiem precezyjnie uregulowanym **przedtem 16 złr. obecnie złr. 7.90. Remontoir srebrny kryty** rządow. stemplow. **15 rub. złr. 6·90, damski remont. sreb. złr. 5·75, Roskopf nikiowy złr 3·75, budziki po złr. 1·20 itd. Pierścionki zaręczyn. złote 14-kar., obrączki ślubne, kluczyki, brosze, łańcuszki itd. itd. za bezcen.**

Korzystajcie z tej niebywałej dotychczas okazyi, pospieszyć sie należy póki ZAPAS STARCZY. Żądajcie cenniki polskie darmo.

Aleksander Landau, Stradom l. 2.
zegarmistrz dyplonowany i zastępca fabryk genewskich.
Piśmienna 4-letnia gwarancya! Piśmienna 4-letnia gwarancya!

Nr. 133.



Cena tylko 7 złr. 90 ct.

BROWAR PAROWY W TRZCINICY
POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA
poleca szan. P. T. Publiczności:
Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.
Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.
Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.
Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.
Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.
Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**
Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.
Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe
„LE GRIFFON“
Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!
Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski
Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).